

## Konkurs na najlepszy przekład organizowany w ramach 17. Festiwalu Opowiadania

### Podsumowanie i analiza przekładów (język szwedzki)

W konkursie na przekład z języka szwedzkiego zgłoszono 33 prace. Uczestnicy i uczestniczki mierzyli się z tekstem Andrei Lundgren *Att visa skogen för barnet är att visa henne döden*, który okazał się stawiać sporo wyzwań. Z jednej strony źródłem trudności, a zarazem poszukiwania ciekawych rozwiązań, były pewne cechy charakterystyczne języka szwedzkiego, różniące go od polszczyzny, z drugiej – styl samego konkursowego tekstu. W nadesłanych tekstach zdarzały się potknięcia wynikające z niezrozumienia tekstu oryginału lub uchybienia wskazujące na brak doświadczenia czy znajomości warsztatu translatorskiego. Lundgren w swoim tekście splata ze sobą obrazy bardzo konkretne, takie jak martwe sarniátko czy pełznący po ścieżce padalec, i te bardziej abstrakcyjne, dotyczące funkcjonowania myśli i języka. Jak sama pisze – snuje „rozważania egzystencjalne”, ale miejscami odwołuje się do własnych codziennych doświadczeń, sięga nawet po język mówiony. W moim odczuciu największym wyzwaniem dla uczestników i uczestniczek konkursu było zachowanie płynności tekstu, spójności wywodu autorki i zastosowanie właściwego rejestru, bez zbędnego wygładzania czy wręcz uwznioślenia oryginału, ale i bez sięgania po zbyt potoczny język. To właśnie ten brak spójności i płynności w niektórych fragmentach przekładów sprawiał, że ocena i wytypowanie najlepszych prac były tak trudne. W zasadzie jedynie tłumaczenie numer 3 wyraźnie odstawało poziomem jako całość i sprawiało wrażenie, jakby częściowo zostało przygotowane za pomocą automatycznego tłumacza bez poddania redakcji (zastanawiają takie fragmenty jak „stolica miasta”, „to jestem ja, która czekam aż ktoś przyjdzie” czy nierozpoznanie imienia Po jako nazwy własnej).

Esej Andrei Lundgren tylko pozornie jest nieskomplikowany. Jak to często bywa w przypadku szwedzkich tekstów, to właśnie zwarte, minimalistyczne struktury okazują się najtrudniejsze do przełożenia na język polski, który nie lubi ani prostych zdań, ani powtórzeń. Próby ich uniknięcia nie zawsze były uzasadnione i nie zawsze udane, czasem gubił się przez to rytm oryginału, inaczej wybrzmiewała puenta danego fragmentu eseju.

W tekście nie brakuje złożeń, tak charakterystycznych dla słowotwórstwa języka szwedzkiego, dzięki którym tekst wydaje się bardziej zwarte, kompaktowy i precyzyjny, a które w polszczyźnie trzeba oddać bardziej opisowo. Niełatwo było nazwać *snuttefilt* – określano go „kocykiem (dającym poczucie) bezpieczeństwa”, „kocykiem pocieszenia”, „kocykiem do przytulania”, „dziecięcym kocykiem na troski”, a także „przytulanką” czy nawet „pocieszanką-przytulanką”. Trudności przysparzały też pojęcia bardziej metaforyczne, abstrakcyjne jak *skogsvindel* (tu w pamięć zapada ciekawe rozwiązanie „matnia matecznika” z tekstu numer 22). Trudno było też zaznaczyć opozycję natury i kultury, gdy w jednym zdaniu pojawiają się *naturpoet* („poeta natury”, „poeta piszący wiersze o przyrodzie” a może „ekopoeta”?) i *kulturskog* (w polszczyźnie funkcjonują takie pojęcia jak las użytkowy, produkcyjny, plantacyjny, gospodarczy). Nieco problematyczny okazał się też człowiek (*stads)människa*, którego miastowość (miejskość?) w oryginale ujęta była w nawiasie.

Na pewno do niełatwych zadań należało też precyzyjne oddanie szwedzkich określeń przestrzeni (w odniesieniu do wnętrza i zewnątrz, południa i północy) we frazach z takimi przymiarkami i przysłówkami jak *in mellan träden*, *utanpå mitt hus*, *söderut* i *där uppe* – za oryginalne tłumaczenie tego ostatniego uważam „na górze mapy” z tekstu numer 20. Wyzwania interpretacyjne stawał brak męskiego i żeńskiego rodzaju gramatycznego rzeczownika oraz brak kategorii aspektu czasownika. Zatem czy wiersze o naturze pisze poeta czy poetka? Czy dziecko w tytule eseju to na pewno dziewczynka, jak wskazywałby zaimek *henne*? Czy las został wycięty i zasadzony na nowo czy jest nadal wycinany i zasadzany? Czy dziecko zapyta o ciemność między drzewami czy będzie pytało o nią wielokrotnie? Pułapkę stanowiło niekiedy szwedzkie następstwo czasów – nierozpoznanie struktur mogło prowadzić do niespójności i braku logiki w polskich zdaniach. Autorzy lub autorki kilku prac wahali się przed odmianą nazw własnych: w jednym z tekstów czytamy o „czymś w rodzaju norbotyckiego Nangijala” i „książce napisanej przez Po Tidholm”, innym zdarzyło się potraktować końcówkę dopełniacza jako część nazwiska, stąd forma „Tidholmsa”.

U Lundgren nie brakuje odniesień do innych dzieł literackich. Do niektórych odwołuje się wprost, cytowane fragmenty wyodrębnione są cudzysłowem i wskazani są autorzy i autorki (kolejno Po Tidholm, Kerstin Ekman, Tomas Tranströmer, Birgitta Trotzig). Niestety autorzy i autorki nadesłanych przekładów najwyraźniej nie zawsze zadali sobie trud, by sprawdzić, czy dany tekst był już tłumaczony na język polski, a jeśli nawet to zrobili (w przypadku fragmentu wiersza Tranströmera) – nie zawsze podawali nazwisko tłumacza i pełny adres bibliograficzny (tu należy pochwalić autora/autorkę tekstu numer 12). Autorka eseju wspomina także o Nangijali, krainie z powieści Astrid Lindgren. W nadesłanych przekładach zastosowano różne strategie: w większości przeniesiono nazwę bez jakiegokolwiek modyfikacji, zapewne z założeniem, że książki Lindgren są dobrze znane na polskim gruncie, niektórzy dodawali do niej słowo „kraina” (np. tekst 32), a nawet opisywali jako „baśniową Nangijalę z powieści Astrid Lindgren” i „fantastyczną krainę Nangjala z książek Astrid Lindgren”, pisownia oryginalna, teksty 21 i 20), jeszcze inni decydowali się na przypis tłumacza (teksty 1, 6, 9, 18, 25, a także 20), podkreślając tym samym pewną obcość kulturową. W tekście numer 12 Nangijala została wymieniona na Krainę Czarów, a w tekście numer 7 nazwę własną zastąpiono frazą „mityczna kraina na granicy istnienia”.

Naturalnie w eseju, w którym autorka stawia pytania o tym, czym tak naprawdę jest las, ważną rolę odgrywa przyroda. Co ciekawe, na precyzję w określaniu gatunków roślin i zwierząt, różnego rodzaju wysp itp. u szwedzkich twórców często zwracają uwagę tłumacze i czytelnicy. Fauna i flora występująca w tekście nieraz przysporzyła trudności autor(k)om konkursowych przekładów. Szczególnie problematyczna okazała się sekwencja nazw roślin określanych jako piękne (pięknie brzmiące): *snärjmåra*, *jordviva*, *rödmire*. Najczęstszym rozwiązaniem było sięgnięcie po polską nomenklaturę gatunków, zwykle po pierwsze człony nazw: przytulia, pierwiosnek i kurzyśląd, które właściwie dobrze sprawdzają się w tym kontekście. W kilku pracach wybrano zupełnie inne gatunki: aster nowobelgijski (tekst numer 3), niezapominajka (numer 8), siódmaczek (numer 12), macierzanka (numer 13), drzączka (numer 31) pojawiają się zamiast kurzyślądu, a niecierpek (numer 31) zamiast pierwiosnka – wybory te są interesujące, choć nie w każdym przypadku wydają się uzasadnione. Autor(ka) tekstu numer 17 zdecydował(a) się natomiast pozostawić w przekładzie szwedzkie nazwy, podając w

przypisie ich polskie odpowiedniki i łacińskie nazwy gatunkowe, co akurat w tym kontekście trudno uznać za trafne rozwiązanie. Na komentarz zasługuje też tłumaczenie *blåbär* – nazwą botaniczną tej rośliny jest wprawdzie borówka czarna, natomiast w polszczyźnie ogólnej nazywana jest jagodą, „borówki” (jak w tekstach 5, 13 i 24) mogą odbiorcom kojarzyć się z polszczyzną regionalną. Pewnych problemów przysporzył też *kopparorm*, padalec. Jego właściwa nazwa to *kopparödla* (szw. *ödla* – jaszczurka), jednak w języku potocznym w nazwie często pojawia się człon *-orm* (wąż). Być może właśnie to zmyliło autora/autorkę tekstu numer 17, w którym zwierzę nazwano żmiją i tekstu numer 2, w którym człony złożenia przetłumaczono dosłownie: miedziany wąż (w tekście numer 31 padalec jest pędrakiem).

Autorzy i autorki przekładów zastosowali różne strategie tłumaczenia nazw regionów, prowincji i części Szwecji. Niekiedy pozostawiano je w oryginalnym brzmieniu, czasami operowano ogólnymi pojęciami „na (dalekiej) północy”, „na południu”, a autor(ka) tekstu numer 8 zdecydował(a) się nawet nazwać mieszkańców tej części kraju, którą Lundgren określa jako *Sydland*, „południowcami”. W niektórych tekstach pojawiały się też różne pomysły na utworzenie przymiotnika od nazwy Norbotten – „norrboteński”, „norbotycki”, „norrbotniski”, „norrbotnicki”, choć trafniejszym i niekontrowersyjnym rozwiązaniem było tu jednak raczej posłużenie się frazą „z Norrbotten”. Ciekawym rozwiązaniem było użycie nazwy „Sztokholm” (teksty 21, 25 i 29) tam, gdzie w tekście oryginału jest mowa o „stolicy” (szw. *huvudstad*). Chęć przybliżenia odbiorcy nazw, pojęć i zjawisk związanych z kulturą szwedzką (czy też nordycką w ogóle) czasem okazywała się dla autorów i autorek pułapką – zapominali, że czasownik *trolla* znaczy „czarować”, więc *trollskog* to las pełen magii i czarów, a nie trolli. *Sagor* wspomniane są w eseju jako baśnie z dzieciństwa, nie sagi o losach wojowników i władców, a *hygge* pozostawione w oryginalnym brzmieniu kojarzy się z duńskim określeniem przytulności i przyjemności, a nie wyrębem lasu.

Problemy ze znalezieniem ekwiwalentów szwedzkich słów, a czasami zrozumieniem sensu całego fragmentu, widać w takich niezbyt fortunnych sformułowaniach jak: „człowiek staje się ontologicznie niepewny”, „las przemawia z mitycznym westchnieniem”, „zrobiło mi się cicho”, „nałożyłam filtr na mój własny las w głowie”, „teraz do głosu doszło inne spojrzenie”, „teraz wyłoniło się inne oko”, „mogę próbować z wieloma migawkami”, „przymierzam wiele wizerunków” czy w prawdopodobnie automatycznym tłumaczeniu *förintelse* jako Holokaust lub Zagłada. Nie wszystkim tłumacz(k)om udało się ustrzec przed kalkami i wybrać pasujące do kontekstu odpowiedniki takich słów jak *negativ*, *projicera*, *reducera*, *pedagogiskt* lub uniknąć dosłownego tłumaczenia całych struktur (jak w przypadku „las jest zdradziecko prosty, by się w nim zagłębić”, „zdradziecko łatwy do wejścia jest las”), tym bardziej na docenienie zasłużyły rozwiązania oryginalne, trafne, dobrze funkcjonujące w polszczyźnie.

W nadesłanych tekstach zdarzały się pewne pomyłki i przeinaczenia, wynikające z niewłaściwego odczytania tekstu oryginału, najprawdopodobniej pośpiechu lub pewnej niestaranności, na przykład pomylenie sąsiada ze świerkiem (*grannen* – *granen*), zwierzęcego brzucha z zadem (*buken* – *baken*), lasu z cieniem (*skogen* – *skuggan*), pewnego rodzaju antymiejsca, kontrmiejsca z miejscem spotkania (*motplats* – *mötesplats*) czy jerzyków z językami, a także niefortunne literówki (śmierć – śmieć) lub błędny zapis imienia Tomas (Thomas) i cytatu z języka walijskiego. W tekście numer 29 znalazły się podkreślenie i

niedokończony wyraz – można odnieść wrażenie, że autor(ka) chciał(a) jeszcze wrócić do tych miejsc przed przesłaniem pracy, jakby zgłoszona wersja nie była ostateczną. Takich niedociągnięć nie uważam oczywiście za poważne błędy, warto jednak pamiętać o tym, jak ważne są autoredakcja i porównanie przełożonego tekstu z oryginałem. Pewne trudności okazały się sprawiać zasady edytorskie dotyczące stosowania cudzysłowu i kursywy oraz zapisu zaimków osobowych (np. twój, twoje) wielką lub małą literą.

Chciałabym podziękować wszystkim Uczestniczkom i Uczestnikom konkursu – jestem przekonana, że włożyli sporo wysiłku i energii, by „wejść” w tekst i wczuć się w rozważania autorki konkursowego tekstu. Myślę, że esej mógł stać się pretekstem do refleksji zarówno na temat własnej relacji z naturą, jak i nad wyborami, jakich na każdym kroku musi dokonywać tłumacz, oraz pytaniami, które powinien sobie zadawać. I że odpowiedzi nie zawsze będą jednoznaczne.

Po długim namyśle, kilkakrotnej lekturze, analizie i porównaniu wszystkich tekstów, proponuję nagrodzić pracę numer 31 – tekst nie jest wprawdzie wolny od usterek i brakuje mu ostatnich szlifów, ale wyróżnia się płynnością języka, spójnością interpretacji i świadomością translatorskich wyborów. Autor(ka) przekładu poradził(a) sobie z większością omówionych wyżej wyzwań stawianych przez szwedczyznę w konkursowym eseju, a także najbardziej przekonująco oddał(a) wywód autorki oryginału. Chciałabym też pochwalić autorów/autorki tekstów numer 15 i 18 za uważne wczytanie się w tekst oryginału, dobre wyczucie tekstu i ciekawe, niekiedy wręcz odważne rozwiązania, które należy docenić pomimo pewnych uchybień w przekładach.

I nagroda: praca numer 31

Wyróżnienia książkowe: praca numer 15 oraz praca numer 18

Natalia Kołaczek

31. Zuzanna Koziół, Gdańsk

15. Mateusz Wiśniewski, Łódź

18. Katarzyna Boberek, Kraków